

Tak niedawno był maj...nie, listopad, proszę Państwa, miesiąc zadumy i nostalgii, aby się więc utrzymać w minionej konwencji, pora sięgnąć po przeznaczone dla wychodźstwa, antykwaryczne już czasopismo r.t. "POLSKA", nr 48, R.2, Warszawa, z dnia 29 listopada 1936 roku, które zresztą wcale nie jest poświęcone, jak należałoby się spodziewać z daty Powstaniu Listopadowemu, ale, o dziwo! w całości przeznaczone jest dla ...Tarnowa. Mówi dobitnie o tym sam tytuł zeszytu, zresztą ośmiostronicowego "Tarnów, miasto rodzinne gen. J. Bema". A tak, nawiasem mówiąc, niewiele napisano o tym "Patronie", poza tym, że na stronie tytułowej, umieszczono duże zdjęcie Mauzoleum Gen. Bema, zwane tutaj "Pomnikiem". No trudno, ktoś był, do końca, niezorientowany. Tym niemniej, miło będzie przerzucić kilka stron tego wiekowego już wydawnictwa, formatu nieco większego niż A4, na którym utrwalono wizję dawnego Tarnowa z przed 57 lat. Samo mauzoleum wygląda bardzo schludnie i jest "zadbane", obiekt ~~nie~~ nie tak dawno zbudowany, nie widać rys i pęknięć; Przed środkową kolumną ~~stał~~ jakiś, w miarę świeży wieniec, dowód stałej pamięci o bohaterze Polski i Węgier, jak przypominał autor skromnego tekstu. Powierzchnia stawu była nieco wyższa niż obecnie i wolna od pływających roślin ozdobnych i nieozdobnych. Rzeczą charakterystyczną tego wydawnictwa jest brak imienia i nazwiska, a nawet sygnowania w skrócie przez autora. Jest natomiast utrwalone imię i nazwisko fotografa H./Henryka?/Podobskiego. Trudno opisywać wszystkie ilustracje w liczbie 21, z których do miasta odnosi się 14 a 7 do jego okolicy, jak powiedziała by nieodżałowany prof. dr Zdzisław Simek...Warto jednak nieco zwrócić uwagę, na kilka ujęć przedstawiających ówczesny stan miasta, niektórych wnętrzy iabytków ruchomych i nieruchomych, porzucić na te obiekty oczyma tarnowianina z przed prawie 60 lat temu wstecz. Oto białe - czarna, sylwetka, niedokładnie zresztą narysowana, herbu Sanguszków "Togoni" z wieży ratuszowej, zwana tu rycerzem na koniu. Jak widać rysujący ten reportaż był na "bakier" z heraldyką! Co prawda, w wiele lat później, sam Jan Bielatowicz nie ustrzegł się od podobnego błędu, nazywając litewską "Togon" św. Florianem, a św. Florian rzadko jeździ konno, a po prostu trzyma w ręku wiadro z wodą, którym polewa palący się dom, bo św. Florian jest, od wieków, patronem "fajermanów", czyli różnego autoramentu straży ogniowych. Ale wybaczmy obu autorom tę pomyłkę - obydwaj mieli dobre intencje! Oto "starożytny ratusz tarnowski" a obok niego ozdobne lampy gazowe, na wysokich słupach, modelu lwowskiego, pamiętam jeszcze z "autorsji" te lampy!; widać fragment nawierzchni rynku, z tak zwanym z galicyjską "rynsztokiem", czyli zagłębieniem w płaszczyźnie placu, odprowadzające wody opadowe w stronę nachyloną ku południowi. Widać fragment jak i cały rynek - był wtedy jeszcze wyłożony "okaglakami" czyli "kocimi łbami", pochodzenia rzecznego lub polodowcowego. W swoich zbiorach posiadam zresztą zdjęcie ratusza i rynku, również z tymi lampami gazowymi

"Kocimi łbami" i "estetczną" budką na kółkach do sprzedaży rwa na wolnym powietrzu. Inny szczegół z roku 1936, tu utrwalaony widok podcieni, wzdłuż osi waz z którego łacno wynika, że cały ciąg podcieniowy czyli Rynek 19, 20 i 21 był również wyłożony okraglakami, co wyraźnie widać na omawianym zdjęciu! Dopiero w czasie okupacji zastąpiono te "naturalne" a historyczne bruki nowocześnie trylinką i płytami chodnikowymi z uszczerbkiem dla dawnego wyglądu rynku i podcieni. Kolejną niespodziankę przynosi fragment wnętrza katedry; widać część przyściennego pomnika nagrobnego Ostrogskich, jeszcze w jego pełnej wysokości, obecnie pomnik Ostrogskich i sąsiedni pomnik Tarnowskich, dwa najwyższe pomniki przyścienne w Polsce - zostały w czasie ostatnio dokonywanych prac "upiększających" katedrę "utorione" o ok. 50 cm, przez niefrasobliwe podniesienie podłazki prezbiterium, przez co rozbawiono te pomniki nie tylko ich pierwotnej wysokości, ale jednocześnie zakłócono ich poszczególne proporcje! Widać też, drewniane ławki w prezbiterium o miękkich liniach barokowego wystroju /obecnie są tam nowe, "bochenkowskie" ławki, które poza tym, że spełniają tę samą funkcję, nie mają nic z barokowymi ławkami, widocznymi jeszcze na tym zdjęciu - nie wspólnego!/, dalej widać ołtarz z obrazem Chrystusa na Krzyżu, bez przydanej mu "składanki" co niektórych świętych, zachowane jeszcze wejście na ambonę i nieistniejący już fragment polichromii, na wewnętrznej powierzchni łuku, łączącego nawę główną z dzisiejszą kaplicą Najświętszego Serca Jezusowego. Była to polichromia, wykonana już po wielkiej XIX wiecznej renowacji Katedry i czas jej powstania może być datowany na pierwsze ćwierćwiecze XX wieku. Autorem był lwowski artysta Tomasz Kruski, widoczny na omawianym zdjęciu fragment polichromii przedstawiał wielobarwne, wzorzyste, kompozycje roślinne, zamknięte kolistym złotym tłem. Niestety przed kolejną zmianą polichromii katedry tarnowskiej, przeprowadzonej przez Dutkiewicza, Taranczewskiego i Marczewskiego - nie dokonano inwentaryzacji usuwanej polichromii Kruskiego, która stanowiła przecież jakąś próbę i artystyczną wizję "ożywienia" niezbyt bogatego i prostego wnętrza katedry. Zresztą i ta polichromia zniknęła w ostatnich latach, również, prawdopodobnie bez śladu! Najciekawszym jednak zakątkiem, który nam przekazał w omawianym tygodniku, jego fotograf, wspomniany H. Jodłowski jest niewątpliwie zdjęcie zatytułowane: "Wnętrze Muzeum Djecezjalnego". Pozostawiając przydomowość i rzetelność tego opisu specjalistom od historii tarnowskiego muzeum djecezjalnego, gdyż ja osobiście uważam, że odnosi się ono do okresu, kiedy obydwa muzea, to jest wspomniane djecezjalne i Miejskie, mieściły się wspólnie w budynku ratusza, przeznaczonym na cele muzealne, przynajmniej należy, że przedmiotowe zdjęcie rzeczywiście przedstawia rekwizyty sztuki sakralnej, a wśród nich, najcenniejszy zabytek przedwojennych zbiorów tarnowskiego muzealnictwa kościelnego, gotycką grupę Anny Samotrzeciej, ze spalonego kościoła w Olszynie. Nie wiem do-

prawdy dlaczego, obecnie zamiast Anna Samotrzcia, mówi się Anna Samotrzcę²/to chyba mógłby wyjaśnić sam profesor Miodek, a może Dyrektor Muzeum Djecezjalnego/ale w końcu chodzi o tą samą konkretną rzeźbę, a nie będziemy się spierać o jej poprawną nazwę/. Rzeźba ta nie znajduje się już obecnie w zbiorach pomieszczonego w uroczej scenerii domów za katedrą muzeum djecezjalnego, i cytowane zdjęcie ma tym większą wartość pamiątkową. W przedwojennym Tarnowie panowało megalomańskie przekonanie, że była to rzeźba wykonana przez samego mistrza Wita Stwosza, ale doc. dr. Michał Walicki w Katalogu Polskiej Sztuki Gotyckiej/ Warszawa, 1935/ ostrożnie podaje, że to było dzieło warsztatu Stwosza i określa czas jej powstania na schyłek XV w. W każdym razie było to dzieło późniejszego dżuta, o czym wyraża doc. dr. M. Walicki wyraźnie nie pisze, ale dalekie było od artyzmu i kolorytu rzeźb z niedalekiego przecież kościoła Mariackiego w Krakowie. Rzeźba była eksponowana w ratuszu, co wynika z kształtu i podziału otworu okiennego, na którego tle jest usytuowana. Nie stała luzem, ale w jakimś - chyba nie związanym genetycznie z nią ołtarzu, przyrównującym szafę/ może chodziło o zabezpieczenie od światła/. Stała na mensie prostego, drewnianego antependium. Nad nią widniał podwójny, chyba nie z epoki, fryz kwiatowy - w postaci prostokąta a nad nim o tych samych rozmiarach długi, niski, również prostokątny obraz, przyrównujący układem osób tam występujących Ostatnią Wieczerzę. Było to po prostu dekoracyjne ujęcie grupy do czego napewno przyłożył rękę ks. dr. Stanisław Bulanda, znakomity znawca sztuki kościelnej/ i znawcy się mylą!/. Ks. Bulanda znany był z pasji gromadzenia zabytków dawnej sztuki sakralnej, walających się nierzadko po strychach starych kościołów, czym sobie zasłużył na wieczystą ramiół. Zmarł już po II wojnie i spoczywa na Starym Cmentarzu. Ale wracamy do dalszej treści, włącznie fotograficznych utrważeń przemijającego stanu Tarnowa. Jest też w tym wydawnictwie zamieszczona fotografia kościółka modrzewiowego na Górze św. Marcina, tym cenniejsza, że przekazuje pierwotny wygląd zakrystii, zmieniony w latach 60-tych XX w. Z Góry św. Marcina pochodzi też zdjęcie szczegółu baszty północno - wschodniej z objaśnieniem, że są to ruiny zamku Książąt/ sic! / Tarnowskich - oj źle, nieznany autorzeż heraldyką! I otę to już tylko kilka widoczek z okolic Tarnowa, głównie z Ciekawic i Skamieniałego Miasta, a także dwie przerznięte aleje wysokorieniowych brzoź, których wyniosłe korony tworzą istne sklerienia nad wąską, równie polną, drożyną. W każdym razie wydawnictwo to stanowi miłą ramiółkę, "rarity" bibliofilski i przyczynek do ikonografii Tarnowa z przed przeszło pół wieku...

Opracował: H. Gryl

- Literatura: Polska, nr 48, R. II - w - wa - 1936

- Polska Sztuka Gotycka, Wystawa, w - wa, 1935 (Katalog).

- Uwagi i sprostowania własne.